

„WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO“

(ciąg dalszy)

DZIEŁA DUCHA ŚWIĘTEGO

W IECIE już kim jest Duch Św., a obecnie dowiecie się, co zawdzięczamy Duchowi Św. i jak wiele dobrodziejstw otrzymuje świat od Ducha Św.

Św. Łukasz, uczeń św. Pawła, oprócz Ewangelii czyli opisu życia i nauki Pana Jezusa, zostawił „**Dzieje Apostolskie**“. Opisuje w nich wiele ciekawych rzeczy, których sam był świadkiem.

Kiedy **św. Paweł** był w Efezie spotkał ludzi, którzy twierdzili, że są ochrzczeni. Św. Paweł zapytał: „**Czy otrzymaliście Ducha Św.**“ (Dz. Ap. 19,2).

Chodziło o to, czy otrzymali już Sakrament Bierzmowania. Ponieważ w tym Sakramencie Duch Św. działa w sposób szczególny: dlatego też nazywano go dawniej „**Otrzymaniem Ducha Św.**“. Ale jakie było zdziwienie św. Pawła, kiedy zapytani oświadczyli: „**Nawet nie slyszeliśmy, że jest Duch Św.**“. Wtedy dopiero okazało się, że owi ludzie otrzymali chrzest, ale tylko na znak pokuty, udzielony jeszcze przez św. Jana Chrzciciela (Dz. Ap. 19).

Gdyby tak zapytać wiele naszych polskich dzieci „**Czy otrzymaliście Ducha Św.**“? — to może i one powiedziałyby: „**Nie, nie wiemy, kto to jest Duch Św.**“.

Wy po ostatniej katechezie zamieszczonej w „**Słoneczku**“ i po jej dokładnym przeczytaniu już wiecie, że Duch Św. jest to

trzecia Osoba Boska, że Duch Św. jest Bogiem, że jest Duchem, że Duch Św. pochodzi od Boga Ojca i od Syna Bożego; wreszcie, że Duch Św. pokazał się w postaci widzialnej nad rzeką Jordan w postaci gołębicy, w dzień Zielonych Świątek w postaci ognistych języków.

Abyscie więcej mogli pokochać Ducha Św. i abyscie częściej uciekali się do Niego we wszystkich trudnościach i potrzebach będę Wam pisał o tym, co zawdzięczamy Duchowi Św. A o tym już w następnym numerze „Słoneczka“.

Ks. E. K.

RATUNKU!

MARIA SUHAK-KRZYWAŃSKA

P

RZED zagrodą Pawła Kozakiewicza bawiła się samotnie pięcioletnia Danusia. Nudziło się jej okropnie.

Spoglądając co chwila na zamknięte drzwi do kuchni, Danusia podeszła do studni. Chciała zajrzeć do środka. Ciekawa była, czy tam ujrzy naprawdę zabę. Opowiadały jej bowiem starsze dzieci, że czasem ze studni można zobaczyć małą zabkę kąpiącą się w zimnej studziennej wodzie.

Podeszła do studni. Wspięła się na palce, oparła o drewniane ocembrowanie. Sprochniałe deski zatrzeszczały ostrzegawczo. Danusia odsunęła się nieco. Ale po chwili zbliżyła się ponownie do studni. Obeszła ją dookoła. Przez chwilę nadsluchiwała. Danusi wydawało się, że z wewnątrz dochodzą odgłosy – jakby pluskania czy jakis szum.

Studnia nie była głęboka, wszystkiego na cztery kręgi. Nie namysławiac się wiele, podciągnęła się rączkami, przechyliła się przez barierę, chcąc zobaczyć „zaczarowaną zabkę“... Nagle rozległ się trzask, krótki, okrzyk przerażenia i dziecko wraz z kałkami połamanym desek runęło do studni głową w dół!

Ani krzyku, ani też trzasku spróchniałych desek nikt we wsi nie słyszał. W tym czasie wszyscy byli w polu. Dopiero w kilka minut później z kuchni Pawła Kozakiewicza wyszła babcia (matka mamy Danusi) z wiadrem w ręku. Starczym, zmęczonym krokiem powlokła się ku studni i przystanąła zdumiona. Zamiast ocembrowania sterczały resztki połamanych desek i palików. Babcie opadło złe przecucie. Rozejrzała się po podwórku. Wnuczki nigdzie nie było. Rzuciła kubek i podbiegła bliżej studni. Zajrzała do wnętrza.

W ciemnym kręgu studni na powierzchni wody widniał jakiś niewyraźny kształt. Babcia wyteżyła wzrok i nagle zawołała:

— O Boże! Toć to Danuśka!... Ojej!... Danuśka w studni!... Ludzieeeee, ratujcieeee!!

Jej przenikliwy i piskliwy głos rozniósł się po wsi.

— Ludzieee, ratujcie!!! — wołała stara kobieta.

Z pobliskiej stodoły wybiegł jeden z sąsiadów.

— Co się stało? — zawołał.

— Danuśka utonęła — jęczała babcia.

Sąsiad głowę miał na karku, nie tracił niepotrzebnie czasu. Przyniósł drabinę, wpuścił ją do studni, oparł o dno, ściągnął z nóg obuwie. Krok po kroku schodził do studni. Po chwili ukazał się znowu. W ramionach trzymał bezwładnie dziecięce ciało.

Na podwórzu zgromadziło się kilkanaście osób. Stare kobiety, dzieciaki.

— O rany... Już nie oddycha!...

— Utopiło się biedactwo!... O mój Boże — wzdychały zgromadzone kobiety.

Chłop szybko przerwał niewczesne żale.

— Władek — zwrócił się do jednego z wyrostków — biegnij w pole do Kozakiewicza. Powiedz o Danuśce. Niech Kozakiewicz przyjdzie do Ośrodka Zdrowia. A ty, Heniek, goń co tchu do felczera, niech czeka, zaraz tam będę z dzieckiem.

W chwilę później przed Ośrodkiem ukazała się grupa ludzi. Na jej czele szedł wysoki chłop, niosąc na rękach dziecko. Otworzył mu drzwi felczer, który, powiadomiony przez Heńka, oczekiwał na małego topielca.

— Wpadła do studni — wyjaśnił krótko chłop. — Wyciągnąłem i przyniosłem tutaj. Niech pan coś radzi...

— Tędy. Ostrożnie. Połozycie ją tam głową nizej — dawał wskazówki młody felczer. — Tak... — nachylił się i pobieżnie badał dziewczynkę. — Tak... Fatalny wypadek... Powikłane złamanie nogi, tłuczone rany głowy.

— Dycha jeszcze? — spytał chłop, który uważnie przyglądał się dziecku.

— Tak, tak, nie utopiła się, straciła przytomność od wstrząsu i uderzenia.

Felczer wyprostował się.

— Trzeba dzwonić po pogotowie — powiedział i podjął słuchawkę telefonu. Szybko połączył się ze stacją pogotowia ratunkowego w Nowogardzie. Dyżurny lekarz stacji wysłuchał meldunku, zapisał adres.

— Gdzie to jest? — spytał powtórnie o nazwę wsi.

— Sikorki — odpowiedział felczer.

— Dobrze, dziękuję..., ale... — zaszepił się lekarz.

— Co jest, panie doktorze? Spieszcie się, bo ja nie dam rady. i dziecko nam jeszcze umrze... — nalegał z niecierpliwością felczer.

— Wiem, wiem kolego — mówił lekarz — ale w tym sęk, że karetka o tej porze do was nie dojedzie. Przecież tam na wiosnę jest nie do przebycia błoto. Musicie koniecznie chorą dowieść do szosy.

— Panie doktorze — przerwał mu felczer. — Obawiam się, że w tym stanie mała nie wytrzyma jazdy furmanką...

c. d. n.

DALSZE NAGRODY ZA KONKURS „NASZE ZWIERZĘTA“ OTRZYMUJĄ DROGĄ LOSOWANIA:

I. JADWIGA CINAL, wies Wieprz Stary 377, pow. Wadowice woj. krakowskie; MALGORZATA WYTRYKOWSKA, Warszawa ul. Żytnia 52a m 19; GARRACZ CZESŁAW wies Popielarnia p-ta. Potok Stary, pow. Janów Lubelski; LISIECKA KRYSZYNA Bolesławiec ul. Kaszubska 2 1, woj. wrocławskie; JANINA KAPROCKA, Legnica, ul. H. Sawickiej 47 m 3; POPRAWSKI WIESŁAW, Włodawa, al. Wyzwolenia 31; CENDRY HENRYK Pietrzykowice 574, pow. Żywiec, woj. krakowskie; CZUHAJ J. Wejherowo, ul. Narutowicza 19;

KONKURS SPOSTRZEGAWCZOŚCI

Warunki i objaśnienia na następnej stronie



KONKURS — SPOSTRZEGAWCZOŚCI

CZYJE TO OKO?

Codziennie na Was patrzy dziesiątki oczu. Patrzą na Was oczy rodziców, kolegów, patrzą czworonożni przyjaciele — oczy psa, kota, konia itp.; patrzą na Was oczy ptaków, a także i oczy mechaniczne.

„Słoneczko“, które stara się być Waszym najbliższym przyjacielem, ogłasza dla Was „KONKURS SPOSTRZEGAWCZOŚCI“. Reprodukujemy osiem ócz. Przyjrzyjcie się im uważnie. Jest ich tyle, a każde inne. Spróbujcie odgadnąć, które jest czyje. Doskonała zabawa, prawda? Doskonała ale i pożyteczna, bo za trafne odpowiedzi, które należy nadesłać do „Słoneczka“ w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się numeru „Słoneczka“ z powyższym konkursem, czeka na Was wiele pięknych i bardzo interesujących książek, które Redakcja „Słoneczka“ co tydzień rozlosowuje między uczestników rozrywek umysłowych.

Na kopercie należy dopisać „OKO“, a na odwrocie podać dokładny swój adres, wiek i klasę.

Nie zwlekaj z wysłaniem odpowiedzi, bo ważna jest data stempla pocztowego.



KOCHANA REDAKCJO

Czytam zawsze „Słoneczko“ i wiem, że dzieci piszą z różnych parafii. Z naszej parafii, Turowiec, nikt jeszcze nie odważył się napisać. Mówią dzieci, że będziemy pisać wtedy, kiedy będziemy miały kościół, bo dzieci piszą o swoich kościołach, a my takie jesteśmy biedne bez kościoła. Odważyłam się na-

pisać, bo chociaż kościoła nie mamy, ale przecież chodzimy do naszej skromnej kapliczki i modlimy się.

Kochana redakcjo. Jest nam ciężko i smutno bez kościoła, a nieraz po prostu płaczemy, bo dzieci rzymskokatolickie, duczają nam, że modlimy się w chałupie, a kościoła mieć nie będziemy.

Nieraz nie możemy się pomieścić w naszej kapliczce.

Ksiądz Wąsik zawsze nas pociesza, że doczekamy się kościoła. Nasi rodzice też nas pocieszają mówiąc, że Pan Bóg nam pobłogosławi i dopomoże, a Najprzewielebniejszy Ks. Biskup M. Rode nie zostawi nas sierot bez kościoła. Serce nam się raduje, gdy czytamy w „Rodzinie“, że Ks. Biskup wyswieca kościoły, ale kiedy u nas wyswieci? Słyszymy jak rodzice rozmawiają, że nasz ksiądz się stara i tak bardzo się poświęca, ale czy w tym roku będziemy mieli kościół? Czy w tym roku zobaczymy naszego ukochanego Ks. Biskupa przy poświęceniu?

W Imieniu dzieci z Turowca pozdrawiam i życzę Redakcji, Najprzewielebniejszym księżom Biskupom i księżom oraz wszystkim dzieciom naszego Kościoła opieki i wiele, wiele błogosławieństw od Pana Boga i Pana Jezusa Chrystusa.

Renia Śliwkówna, kl. IV

NAGRODZENI

Za najlepszą odpowiedź w konkursie pt „Wiosenni goście“, nagrody otrzymują:

Kosiej Kazimierz, wieś Maciejów Stary, p-ta. Maciejów Nowy, pow. Krasnystaw, woj. Lublin;

Sapuła Kazimierz, wieś Wygnance, p-ta. Turowiec, pow. Chełm Lubelski;

Aleksandrowicz Jozef, wieś Bokinka Krolewska, p-ta Biała Podlaska, woj. Lublin.

KTO WYNALAZŁ SPADOCHRON?

Ryszard Majewicz z Sieradza ma zamiar w przyszłości uprawiać sport spadochronowy, a obecnie chciałby się dowiedzieć, kto i kiedy wynalazł spadochron.

Ten pożyteczny sprzęt, który dzisiaj towarzyszy lotnikowi podczas wszystkich niemal lotów, został zrobiony wcześniej niż samolot. Wynalazcą spadochronu był Francuz, Józef Montgolfier, ten sam, który razem z bratem zbudował pierwszy słynny „balon braci Montgolfier“ i udał się na nim w podniebną podróż.

O spadochronie dowiedzieli się ludzie w roku 1777, kiedy to Józef Montgolfier dokonał pierwszej próby swego wynalazku.

Spadochron z biegiem lat ulepszano i doskonalono. Używano go coraz częściej i coraz śmieiej skakano z większych wysokości.

Jak szerokie zastosowanie miały spadochrony podczas ostatniej wojny — na pewno słyszeliście. Skakali na nich piloci z uszkodzonych samolotów. Przy pomocy spadochronów zrzucono obłożonym broń, żywność i lekarstwa. Spadochrony umożliwiała desanty powietrzne oddziałów wojskowych wraz z uzbrojeniem i sprzętem motoryzacyjnym.

Domyślcie się oczywiście, że dzisiejsze spadochrony niewiele przypominają swego poprzednika z r. 1777. Są one sporządzone z cienkiej niezmiernie tkaniny i otwierają się automatycznie.

Spadochron znajduje zastosowanie nie tylko podczas wojny. W czasie pokoju służy także jako sprzęt sportowy.

Każde dziecko polskie uczy się zasad wiary św. z Katechizmu Polskokatolickiego, który jest do nabycia w Wydawnictwie Literatury Religijnej, Warszawa, Wilcza 31, cena 6 zł.